

21.03.2011

**Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK**

## **Dobrotliwa pogarda**

**Lubiłam tę niepiękną porę roku, gdy blade słońce przybiera na sile i nasycę się kolorem. Jest jeden taki dzień, pierwszy, gdy powietrze zmienia zapach. Czuje się wtedy nadchodzącą wiosnę: ziemia odmarza, paruje, gdzieś wśród tej szarej zwarzonej mrozem, pojawia się zieleń nowa a powietrze pachnie ciepłym wiatrem i wiosną.**

Nigdy nie myślałam o tej porze roku w kategorii przednówka. Dopiero teraz. Przednówek – czyli wiosna – budziły kiedyś na wsi strach. O głodowych przednówkach pisano w nowelach, które były na listach lektur. Nie bardzo temu wierzyłam, choć starzy ludzie pamiętali jeszcze czasy zupy z pokrzyw lub kory. Nie wierzyłam, bo było to wszystko zbyt abstrakcyjne. Może nie potrafimy zrozumieć doświadczeń, które są zbyt odległe od naszych?

Ksiądz Józef Anczarski pisał, że w 1942 roku w Małopolsce Wschodniej "klęska głodu jest straszna. Głodni ludzie poczynają wybierać na polach zasadzone ziemniaki. Dochodzą ponure głodowe wieści ze Lwowa. Każdy kęs chleba ma wartość bez ceny." Inne świadectwo: "Średniozamożny gospodarz chodzi dziś obdarty, w tej samej zawsze parze butów, w jednej, wieczorami pranej koszuli. Z innych dawno zrobiono sukienki dzieciom.(...) W zimie w północnej części powiatu rzeszowskiego spotkać można w chałupach dzieci, które zawiązywane są na cały dzień po szyję do worków z sieczką, gdyż bez ubrania zamarłyby w zimnej, nieopalonej izbie."

Świadectwa te pochodzą z przejmującego tekstu ("O polskiej banalności zła", w "Polityce") Marcina Zaremby, który stara się zrozumieć dlaczego możliwe było mordowanie przez niektórych polskich chłopów ukrywających się Żydów dla pary butów czy kilograma cukru.

Bo ostatnio ukazało się kilka szeroko komentowanych książek, które opisują zbrodnie dokonane na Żydach przez Polaków podczas okupacji hitlerowskiej. Wiedzieliśmy o tym trochę. Wiedzieliśmy za mało.

Rozgorzała dyskusja, a na jej marginesie pytania uzupełniające.

Zdaniem Zaremby ani sam graniczący z psychozą strach przed Niemcami, ani antysemickie nastroje, ani chciwość (którą J. T. Gross wskazuje jako główną przyczynę przemocy wobec Żydów) nie wyjaśniają przyczyn zbrodni, jeśli nie zna się sytuacji wsi polskiej w tym czasie.

W drugiej połowie lutego 1846 roku chłopcy rabowali dwory, w okrutny sposób zamordowali około 2000 osób: ziemian i urzędników, ale też kilkudziesięciu księży. Rzeź, zwaną rabacją galicyjską przypomina w "Weselu" Wyspiański: "Mego dziadka piłą rznęli.../Myśmy wszystko zapomnieli" – i dalej – "Mego ojca gdzieś zadźgali/gdzieś załtkli, spopychali/ kijakami, motykami/krwawiącego przez lód gnali..."

Jednak wtedy ofiarą rzezi nie padł ani jeden Żyd. Co stało się potem?

Thomas Savery, brytyjski konsul w Warszawie w 1934 roku, utrzymywał, że "chłopi i Żydzi współżyją ze sobą nie najgorzej, bo żywią do siebie dobrotliwą, pozbawioną jadu pogardę. Żydzi pogardzają chłopami z racji ich ciężkiej i brudnej roboty na roli, a chłopcy pogardzają Żydami za paranie się handlem i pościg za pieniędzmi."

Staram się śledzić debatę publiczną i oddzielać ziarno od plew, prawdę od fałszu, emocje złe od dobrych. By zrozumieć. To trudne; być może niewykonalne. I niepokoi mnie określenie "dobrotliwa pogarda", o której mówił brytyjski konsul. Bo pogarda, nawet "dobrotliwa" w pewnych warunkach wyradza się. Umożliwia wtedy i usprawiedliwia każdą podłość.